

Słownik badaczy literatury polskiej, red. Jerzy Starnawski, t. VI, Łódź 2003 (Wydawn. Uniw. Łódzkiego), s. 372, w 8-ce dużej.

Niewielu jest obecnie pośród naszych badaczy dziejów literatury polskiej autorów o tak bogatym i kierunkowo ustalonym, a jednocześnie też i konsekwentnym zagadnieniowo-dorobku naukowym, jak prof. Jerzy Starnawski w Łodzi. Szczególnie wyraźnym rzeczowo tego dowodem jest nowy, szósty już z kolei tom jego *Słownika badaczy literatury polskiej*, ukazującego się dokładnie od lat dziesięciu (t. I w 1994, t. II w 1998, t. III w 2000, oraz następne corocznie), a zamierzonego na kilka jeszcze woluminów dalszych, jak wskazano w pomieszczonym na jego czele *Słowie wstępnym*, zamkniętymi uwagą, że jego inicjator-wydawca „przystępuje do pracy nad tomem VII i prosi o nadsyłanie” odpowiednich dla niego haseł osobowych.

Jest rzeczą oczywistą, iż nie wszystkie zamieszczane tam biogramy powychodziły spod jego pióra, ale jest ich ogromna w i ę k s z o ś ć, jak wskazuje końcowe ich zestawienie w omawianym t. VI, gdzie na 141 znajdujących się tam życiorysów prof. Starnawski opracował aż 94 postaci, podczas gdy wszyscy inni łącznie dali ich zaledwie 52. Oraz odmienne jeszcze, a nader pouczające tam stwierdzenie w s t ę p n e, że autor *Słownika* stanowczo nie umieszcza w nim „biogramów «generałów» naszej nauki, odkładając je do tomów dalszych, chyba najwcześniej 11, 12, które nie wiadomo, czy zostaną wydane [...]” itd., itd. Co nie zmienia faktu, iż posługując się ową terminologią wojskową, stwierdzić trzeba, że opracowano tam niejednego pułkownika czy np. kapitana, a ponadto, że w nauce (tak samo jak w wojsku) bywają sytuacje, iż nierównie ważniejszy jest czasem energiczny porucznik lub podporucznik niż nieodpowiedzialny generał. – Aby nie być gołosłownym dodajmy, że wśród 14 najobszerniejszych i chyba najważniejszych w książce biogramów (po jednym na dziesięć!) aż 11 opracował tam Starnawski, mianowicie A. Bielowskiego, A. Chmiela, J. Dickstein-Wieleżyńskiej, K. Estreichera Starszego (twórcy *Bibliografii polskiej*), L. Finkla, W. Jabłonowskiego, K. Mecherzyńskiego, L. Méyeta, L. Piwińskiego, S. Subotina i K. Troczyńskiego, a zaledwie 3 (trzy!) inni, tzn. Heleny Kapeliś, dr M. Bokszczanin, J. Nowaka-Dłużewskiego, prof. S. Nieznanowskiego oraz Rościława Skręta, prof. H. Markiewicza.

Imponująca jest przy tym zwięzłość oraz wysoce erudycyjna szczegółowość uwzględnianych przedmiotowo haseł, pomimo że nieraz nużących w czytaniu, gdyż całkowicie pozbawionych tzw. a k a p i t ó w, nieobojętnych przecież orientacyjnie. A chociaż chodziło tutaj z pewnością o pewną przynajmniej oszczędność miejsca, to raczej nie należało z nich tak łatwo rezygnować, skoro zachowują je powszechnie zarówno *Słowniki biograficzne*, jak encyklopedie. Ot chociażby np. arcyciekawe w tomie hasło o sympatycznym, tak ważnym dla naszego pozytywizmu, a szczególnie bliskim Elizie Orzeszkowej, podpolszczonym duchowo pół-Francuzie Leopoldzie Méyecie, zmarłym w 1912 r. w Warszawie i spoczywającym tam na Cmentarzu żydowskim (w zachowanym zresztą do dzisiaj grobowcu)¹. Tak samo o wybitnym badawczo, związanym przyjacielsko z Krakowem słaWiście-komparatyście z Belgradu Stojanie Subotinie (zm. w 1977). Z kolei o zasłużonej, niesłusznie ośmieszanej niegdyś przez Boya Alinie (choć właściwie o Julii Alinie) Świdorskiej, ostatniej u nas, jak dotąd, tłumaczce poetyckiej Dantego *Boskiej komedii* (wydanej w Krakowie w 1947, t. I–III, ze *Słowem wstępnym* uczonego mediewisty-filozofa ks. Konstantego Michalskiego), zmarłej w r. 1963, a mającej za sobą niezwykle odważną kartę w czasie okupacji hitlerow-

¹ Jak podaje E. Jankowski, *Méyet Leopold* [...] w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. XX (1975), na s. 484.

skiej². Również niemieckiego, na wpół polskiego Ślązaka z Zaolzia i profesora slawistyki we Wiedniu Günthera Wytrzensa (zm. w 1991 r.), w opracowaniu tamtejszego księdza Polaka, Bonifacego Miążka, oraz głośnego niegdyś a zapomnianego dziś germanisty – Austriaka i profesora UJ, Spirydiona Wukadinowicia (zm. w 1938).

Oczywiście nie ma tego rodzaju wydawnictw, gdzie by się coś nie wymknęło, zwłaszcza w niezwykle trudnej do wyczerpania u nas bibliografii czasopiśmienniczej przedmiotowo, ale to drobiazgi. Jak np. w pracowitym haśle o W. Jankowskim (zm. w 1949), gdzie podając na s. 123 jego głośny ongiś felieton *O Zabłockim, co wyszedł na mydle*, nie wskazano raz jeszcze podstawowej tu rzeczoznawczo *Nowej księgi przysłów polskich*, opracowanej zbiorowo w czterech tomach pod red. Juliana Krzyżanowskiego (Warszawa 1969–1978, wyd. PIW). Podobnie jak odkrywczego przed laty zbioru naszych *Przysłów* Oskara Kolberga (wznowionego w 1977 przez PWN), a także i *Dziejów folklorystyki polskiej 1800–1863. Epoka przedkolbergowska*, pod red. H. Kapelus i J. Krzyżanowskiego (Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, Ossolineum i PWN), arecywnikliwie recenzowanych przez J. Maślankę w „Pamiętniku Literackim” (r. 1971, zes. 3, s. 288–300), a krócej m.in. przez J. Litwornię (w „Literaturze Ludowej” nr I (XVI), Wrocław styczeń–luty 1972, s. 60–63), które się jakoś wymknęły kapitalnym *Skrzydlatym słowom* H. Markiewicza i A. Romanowskiego (Warszawa 1990, PIW) oraz H. Markiewicza *Cytatom mądrym i zabawnym* (Kraków 2002, Wyd. Literackie).

I niech tu wolno będzie, na koniec, postawić jeszcze wniosek „pro futuro”. Wydaje się, że żaden polonista w pokoleniu seniorów nie zrobił w naszej nauce tak wiele, jak autor omawianego doraźnie *Słownika badaczy literatury polskiej*. A skoro tak, to należałoby mu się za to jakieś wyróżnienie, nie mówiąc już o ewentualnej nagrodzie czy doktoracie h.c. – o czym warto pamiętać.

TADEUSZ ULEWICZ

² Fakt, że „w mieszkaniu Świdarskiej w Krakowie, zaprzysiężonej jako żołnierz AK, mieścił się skład amunicji” (raczej powinno być składzik!) był trudny do odkrycia, gdyż broń i amunicja mieściły się w długim kufrze pod łóżkiem jej jedyne tam pokoju. O czym dobrze wówczas wiedziałem, a p. Alina uważała to sobie za osobisty zaszczyt i obowiązek patriotyczny. – Za co jej po wojnie, o ile wiem, nawet nie podziękowano, gdyż było to AK!